

**W NUMERZE: Z czego i jak budować? ❀ Dzień w UG Dubiecko oraz Narol
❀ Kartka z dziejów Radymna i stamtąd obrazek współczesny ❀ Paliw
nie musi brakować ❀ Bachanalia amatorów taniego wina ❀ Nie dokończona
sex-story ❀ Wstyd i hańba! ❀ Olimpijczyk z Przeworska ❀ Fotozagadka**

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 23 (758)

ROK XVI

7 LIPCA 1982 R.

CENA 12 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

**NASZ
KALENDARZ**

LIPIEC

7 SRODA

Imieniny
Cyryla, Metodego

8 CZWARTEK

Imieniny
Elżbiety, Prokopa

Rocznice

1955 — Pierwszy dzień Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej (obradę trwały do 22 lipca 1955)

9 PIĄTEK

Imieniny
Zenona, Weroniki

10 SOBOTA

Imieniny
Ameii, Filipa

Rocznice

1945 — Memorandum Rządu Jedności Narodowej do rządów ZSRR i Wielkiej Brytanii w sprawie konieczności uzyskania przez Polskę granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku

11 NIEDZIELA

Imieniny
Olgi, Pelagii

Rocznice

1766 — Założenie Szkoły Rycerskiej, pierwszej szkoły świeckiej w Polsce
1920 — Plebiscyt na Warmii i Mazurach
1943 — Akcja grupy bojowej GL na „Cafe Club” w odwet za egzekucję na więźniach Pawiaka
Wschód słońca • godz. 3,27, zachód — 19,55

12 PONIEDZIAŁEK

Imieniny
Jana, Gwalberta, Weroniki

Rocznice

1976 — Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR podpisały w Moskwie porozumienie o współpracy w dziedzinie pokojowego badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej.

13 WTOREK

Imieniny
Ernesta, Małgorzaty

Rocznice

1946 — Pierwszy po wyzwoleniu Kongres Stronnictwa Demokratycznego

Entuzjastycznie rozpoczęta akcja CZYTELNICZY „ŻYCIA” BUDUJĄ PRZEDSZKOLE z biegiem czasu budzi moje coraz większe niepokoje. Odczuwam bowiem, że przemysłanie stoją obok i przypatrują się, co z tego wynika. Są oczywiście wyjątki, lecz bardzo nieliczne: ta garstka indywidualnych ofiarodawców, o których już wspominałam, oraz filatelisci zawzięcie zmierzający do urealnienia swej obietnicy ofiarowania na przedszkole ćwierci miliona złotych, a także pracownicy Oddziału Wojewódzkiego RSW „Prasa-Książka-Ruch”, „Inwestprojektu” i WPBK (ostatnia wpłata na koncie w wysokości 1 000 złotych) — to jedyni nasi sprzymierzeńcy.

Konto nr 65517-13765-132 w przemyskim oddziale PKO pozostaje niepopularne wśród załóg pracowniczych. Marazm? Niechęć? Nie wiem. Wiem natomiast, że przedszkole jest bardzo w Przemysku potrzebne. Ze po ostatniej kwalifikacji znów kilkaset dzieci — tych najmłodszych w wieku od 3 do 5 lat — nie znalazło w nich miejsca. Ze oddziały przedszkolne w istniejących placówkach są nadmiernie zagęszczone. Ze kilka przedszkoli należałoby natychmiast zamknąć ze względu na bezpieczeństwo dzieci. Tylekroć już o tym wszystkim pisałam, że trudno uwierzyć, aby fakty te nie dotarły do społecznej świadomości, przynajmniej tych z państwa, którzy znajdują się w owej krytycznej sytuacji, bo właśnie ich dzieci nie znalazły miejsca w przedszkolu.

SKĄD WIĘC ÓW MUR NIEUFNOŚCI

Myślę, że wytropiłam podłoże, na którym wyrósł. Otóż od paru lat mówi się w Przemysku o nowych przedszkolach, które powinny być budowane na spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych. Powinny, ale nie są. Bowiem traktuje się je jako inwestycje towarzyszące, nie zaś podstawowe na równi z mieszkaniami. I prawdę mówiąc do tej pory PSM nie wybudowała ani jednego przedszkola! To, które funkcjonuje na osiedlu XXX-lecia, powstało ze środków „Sanwilu”. Fakt, że teraz w pawilonie spółdzielczej administracji adaptuje się pomieszczenia na 2-oddziałowe przedszkole, jest dziełem przypadku, dzięki któremu „na Kmiecicach” przestał istnieć problem opieki przedszkolnej.

Jedno z najstarszych przemyskich osiedli Pstrowskiego korzyta z pseudopredszkole w piwnicznej izbie nie przymie-

MIASTU NIE POTRZEBA NASZEGO PRZEDSZKOLA



● Niepopularne konto nr 65517-13765-132
PKO Oddział Przemysł

● Samymi loteriami przedszkola nie zbudujemy

● Kiedy będziemy mieli pewną lokalizację?!

rzając. I to je właśnie powinno się jak najszybciej zamknąć.

Na osiedlu Kazanów zaplanowano duże, bo aż 8-oddziałowe przedszkole i zdaje się dopiero teraz, pod jesień tego roku, rozpocznie się jego montaż. Ale czy na pewno? Tymczasem pracują tam dwie miniplacówki pod szyldem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Osiedle przy ul. Borełowskiego nie ma państwowego przedszkola. Wydział Oświaty i Wychowania UM wiał za nadzieje z adaptacją willi o. Anny Soleckiej przy ul. Mireckiego 4, darowanej miastu właśnie na ten cel przed trzema laty. Tymczasem...

W połowie czerwca otrzymaliśmy do wiadomości kopię listu wysłanego przez Komitet Osiedlowy nr 7 na Winnej Górze; do prezydenta Przemysła w tej sprawie. Petycja podpisana przez 40 osób, głównie pracujących matek. Dopominają się one o podjęcie energicznych działań w celu uruchomienia przedszkola w willi, deklarując społeczną pomoc.

Co postanowi prezydent? Istotnie, najwyższy już czas, by zająć się tą adaptacją. Tyle było euforii po tej darowiźnie. A potem zmieniło się kilku prezydentów, lecz sprawa nie ruszyła z miejsca.

Póki co na osiedlu w sąsiedztwie „Czuwaju” myśli się o zorganizowaniu oddziału przedszkolnego w wykupionych od spółdzielni przez władze oświatowe mieszkaniach. Jest to jednak tylko doraźne przedsięwzięcie, nie rozwiązujące problemu. Tamże, w okolicy szkoły nr 14, wskazało nam miasto lokalizację naszego przedszkola. Społeczny komitet budowy na swym ostatnim posiedzeniu w dniu 14 czerwca br. wyraził poważne zaniepokojenie co do trafności wyboru. Usłyszeliśmy bowiem, że w przyszłej pięcioletce planowane jest tam spółdzielcze

przedszkole. Teren jest ponadto zabudowany, a więc w rachubę wchodzi wyburzenia. Jest także zasiedlony, trzeba zatem pomyśleć o mieszkaniach. Tego ciężaru pod żadnym pozorem nie może na swoje barki przejmować społeczny komitet budowy. Do 30 czerwca prezydent miał się ostatecznie wypowiedzieć w tej kwestii i dać nam czarno na białym zobowiązanie, że miasto do końca 1984 roku odda czysty teren pod budowę. Ale czy można to traktować realnie?

Założmy jednak, że tak. Popatrzmy w przyszłość optymistycznie, tak, jak filatelisci i jedna z pierwszych ofiarodawczyń — rencistka, która w poczuciu społecznego obowiązku „budzi” dyrektorów i prezesów przemyskich zakładów pracy. Budzi do działania. Twierdzi bowiem, że tkwią w marazmie. I owi „dopadnięci” kierownicy godzą się nawet coś tam „odpalić” na konto budowy naszego przedszkola, ale pod warunkiem, że wystąpimy, jako społeczny komitet, z oficjalnym pismem w tej sprawie.

I tu oblewa mnie rumieniec wstydu. Nie, nie za społeczny komitet, lecz za owych prezesów i dyrektorów. Bo okazuje się, że ani im przez myśl nie przejdzie, że inicjatywa mogłaby się zrodzić w zakładzie. Wprawdzie nie ma rad zakładowych, ale są przecież organizacje partyjne, są komisje socjalne, są ludzie... wreszcie. Wszak przedszkole budujemy nie dla redakcyjnych dzieci, lecz dla przemyskich!

DLACZEGO ZATEM MAMY ŻEBRAĆ?

Wstyd mi za przemyslan. Jestem bowiem głęboko przekonany, że w przyszłej pięcioletce planowane jest tam spółdzielcze

nana, że gdyby inicjatywa taka zrodziła się w Jarosławiu, bądź w Lubaczowie, to zostałyby natychmiast podchwyczone. Ale tam nie ma takich potrzeb. W małym Lubaczowie jest pięć przedszkoli. I miejsce pod dostatek. W Jarosławiu wydatnie pomogły właśnie zakłady pracy, budując przedszkola. Dyrektor Huty „Jarosław”, która zabiera się do stawiania drugiej placówki wychowawczej, zdumiony towarzyszącym przebiegiem akcji — zapytał nas niedawno wprost: — Czy u was nie ma zakładów pracy, które nie mają takich potrzeb?!

Ano, właśnie. Wychodzi na to, że potrzeby nie istnieją, że wydułama je sobie redakcja, by zabłysnąć kolejną akcją. Jestem rozgoryczona. Samymi bowiem loteriami przedszkola nie wybudujemy. Potrzeba nam piętnastu milionów złotych, a na koncie (stan z 22 czerwca br.) mamy ledwie 190 tysięcy 70 złotych. O czym to świadczy?

Z OSTATNIEJ CHWILI

25 czerwca br., młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 10, poinformowała nas o efektach zbiórki przeprowadzonej z inicjatywy klasy IVa. Za sprzedane butelki uczniowie tej szkoły wpłacili na konto budowy przedszkola 2 578 złotych.

Dziękujemy!

Alicja BOGUSŁAWSKA

W Przemysłu, obradował II Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Ligi Kobiet Polskich, organizacji liczącej w Przemysku około 2 400 członkiń, zrzeszonych w 68 kołach, działających przy zakładach pracy.

Dyskusja, w której zabierało głos kilkanaście kobiet, koncentrowała się wokół problemów poruszonych w referacie sprawozdawczym ustępującego zarządu wojewódzkiego. Wiele mówiono o wychowaniu młodzieży w duchu socjalistycznym i dla Polski socjalistycznej, przeciwdziałaniu złym wpływom na nią ze strony elementów wrogich naszej rzeczywistości i ustrojowi. Troska o młodzież, pokój na świecie, ład, porządek i bezpieczeństwo w kraju — przewijała się w toku obrad bardzo często.

Kryzys gospodarczy odczuwają wszyscy, jednak najbardziej kobiety, na nich bowiem spada najczęściej obowiązek prowadzenia zakupów, stanowiących w kolejkach, wiązania końca z końcem budżetów rodzinnych

Kryzys gospodarczy odczuwają wszyscy, jednak najbardziej kobiety, na nich bowiem spada najczęściej obowiązek prowadzenia zakupów, stanowiących w kolejkach, wiązania końca z końcem budżetów rodzinnych

WOJEWÓDZKI ZJAZD LIGI KOBIET POLSKICH

znaczenie uszczuplonych po podwyżkach cen artykułów żywnościowych i przemysłowych. Z trybuny zjazdu padły wnioski zmierzające do usprawnienia zaopatrzenia.

Dyskusantki dzieliły się doświadczeniami z własnej pracy i kół, które reprezentowały. Dużo przykładów mówiących o sukcesach LKP zawierał referat sprawozdawczy. Na podkreślenie zasługuje poradnictwo prawno-społeczne i rodzinno-wychowawcze, działalność opiekuńcza, szkolenie młodych małżeństw. Ma się również czym pochwalić kobieca organizacja w dziedzinie działalności interwencyjnej i wnioskodawczej, kierowanej do organów administracji państwowej, powołanych do rozwiązywania potrzeb społecznych.

Udział około 200 kobiet w obywatelskich komitetach oceniających narodowego świadka o zaangażowaniu aktywu LKP w jednoczeniu społeczeństwa wokół zadań politycznych, społecznych i gospodarczych. Ko-

biety działają w radach narodowych, w samorządach mieszkańców. Ich zdanie się liczy, a praca przynosi efekty.

Na organizowaniu pomocy społecznej koncentrowała się i koncentruje nadal uwaga organizacji. W zakresie opieki nad młodzieżą LKP współdziała z władzami oświatowymi i organizacjami młodzieżowymi, a szczególnie z harcerstwem. Z jej inicjatywy organizowano zbiórki odzieży dla dzieci, a niektóre koła, jak np. nr 2 w Jarosławiu i przy ZPDz „Jarlan”, zajmują się jej szyciem, a następnie przekazują do domów dziecka. Ma swój wkład organizacja w opiekę nad ludźmi starszymi. W województwie działa 10 klubów seniorów.

Z liczb przedstawionych na zjeździe wynika, że zarząd wojewódzki i koła terenowe zorganizowały w okresie sprawozdawczym 24 kursy żywienia oraz szycia i kroju, 832 pokazy racjonalnego żywienia, higieny, kosmetyki, odbyło się 271 prelekcji z zakresu ekonomiki gospodarstwa domowego, w których uczestni-

czyło ponad 6 000 kobiet z różnych środowisk.

Wyrazy uznania i podziękowania za dotychczasową pracę w imieniu własnym i kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej przekazał aktywowi kobiecemu I sekretarz KW Zanon Czech. Zapoznał on uczestniczkę zjazdu z sytuacją społeczno-gospodarczą województwa oraz niektórymi przedsięwzięciami podejmowanymi przez władze na rzecz wychowania z kryzysu i łagodzenia jego skutków.

W obradach uczestniczyła ponadto wicewojewoda Maria Marszał oraz zast. szefa WSzW płk J. Grzegorzczak.

47 aktywistek udekorowano honorowymi odznakami Ligi Kobiet. Aktu tego dokonała sekretarz Zarządu Głównego LKP Teresa Maziarz.

Zjazd wybrał nowy zarząd wojewódzki. Nową przewodniczącą została HELENA WARDA, sekretarzem ponownie ZOFIA PAWŁOWSKA-ANDRUSIEWICZ.

tz



Dekoracja aktywistek LKP honorowymi odznakami organizacji.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

„SANWIL” NA PLUSIE

Po okresie poważnych kłopotów surowcowych i przymusowych postojów — powraca normalny rytm pracy i produkcji w „Sanwilu”. Od 14 czerwca, po dwutygodniowej przerwie — wykorzystanej na wymianę olejów oraz konserwację linii technologicznych — zakład pracuje niemal na pełnych obrotach, za wyjątkiem linii produkcyjnej wyrobów kaletniczych (skapen i skaten), która nadal odczuwa niedostatek surowców. Nie brakuje importowanego z Czechosłowacji polichloru winylu, wyczerpujące się zapasy papieru silikonowego z krajów zachodnich uzupełniają awizowane dostawy.

Dobrze przebiega realizacja zadań, wynikających z objęcia produkcji „Sanwila” rządowymi programami operacyjnymi, a ponieważ są gwarancje surowcowe — możemy liczyć na większe dostawy rynku, m. in. z przemysłów obuwicznego i odzieżowego, których poważnym kooperantem jest przemysł fabrykarski.

Niedobór produkcji z I półrocza będzie niewielki i możliwy do nadrobienia w następnych miesiącach. Przewiduje się uzyskanie poważnych zysków. Do końca maja wyniosły one 83 mln zł; w samym tylko kwietniu zarobiono na czysto 38 mln zł. Dzięki temu więcej niż dotąd będzie pieniądze na potrzeby socjalne zakł. Wzrośnie też fundusz rozwoju przedsiębiorstwa. Będzie ponadto szansa na podniesienie zarobków (podwyższono już płace średnio o 200 zł na osobę, trwają przygotowania do wypłaty pełnych 13 i 14 pensji).

(bz.)

ŚREDNIOWIECZNE CMENTARZYSKO PRZY... DWORCU PKP

Niespodziewane emocje przeżyli robotnicy, prowadzący roboty remontowe przy budynku dworca PKP w Przemyslu, gdy w pewnej chwili zaczęły im się ukazywać ludzkie kości. Początkowo nie bardzo było wiadomo kogo zawiadomić o tym znalezisku — milicję czy archeologów. Słusznie jednak wybrano tych drugich i wkrótce na miejscu pojawili się mgr Andrzej Koperski i mgr Adam Kostek z Muzeum Okręgowego.

Już wstępne prace przyniosły spodziewany efekt — odkryto bowiem trzy dobrze zachowane szkielety, o interesującym archeologów ułożeniu. Nie znaleziono natomiast żadnych przedmiotów, tradycyjnie stanowiących wyposażenie grobów, co utrudniało określenie okresu, z jakiego pochodzą. Raz jeszcze okazało się jednak, że archeologia to pasjonująca dziedzina wiedzy i dogłębna jej znajomość pozwala na precyzyjne wnioski.

Oto stwierdzono, że szkielety znajdują się w pozycji wyprostowanej (na wznak), leżąc na linii wschód — zachód, z głową skierowaną ku zachodowi. Charakter pochówków wskazuje zatem, że odkryto tam średniowieczne cmentarzysko przykościelne z ok. XIII wieku, o utwierdzonych elementach obrędu chrześcijańskiego. Potwierdza to również fakt, że w roku 1979, w rejonie placu Dąbrowszczaków, a zatem sąsiadującym z dworcem PKP, odkryto 5 grobów, o identycznym ułożeniu w nich szkieletów.

Archeolodzy — stwierdzając, że jest to cmentarzysko przykościelne — snują rozważania na temat obiektu sakralnego, który ich zdaniem powinien znajdować się w pobliżu. Kościół OO. Reformatorów, istniejący nieopodal, pochodzi jednak z XVII wieku, a zatem istniejące uzasadnione przypuszczenie, że na miejscu obecnego kościoła znajdował się w średniowieczu inny obiekt sakralny, przy którym usytuowano cmentarz.

Wszystko wskazuje na to, że kontynuowanie prac archeologicznych w tym rejonie, pozwoli na odkrycie dalszych grobów i być może stanie się ważnym przyczynkiem do bogatej historii ponad 1000-letniego Przemysła.

(jm)

W OSTATNICH LATACH

Słonne zyskało sobie renomę wypoczynkowego centrum. Wieś, położona 6 km na południowy zachód od Dubiecka, w pobliżu zalesionych wzgórz i wśród malowniczych zakoli Sanu, posiadająca przy tym specyficzne walory klimatyczne — przyciąga przybyszów do dwóch istniejących tutaj ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych. W drugiej połowie czerwca odwiedziliśmy oba ośrodki.

W Domu Wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego przedsezonalnie przygotowano. Kończący się wielomiesięczny remont pozwoli podwyższyć standard w sposób odczuwalny przez wszystkich użytkowników. Od piętnastego lipca „ruszają” normalne turnusy wczasów wypoczynkowych. Jak nas poinformowano — wszystko wskazuje na to, że

WYPOCZYNEK W SŁONNEM

obiekt (dysponujący 60 miejscami, plus 32 w domkach kempingowych) będzie w sezonie w pełni wykorzystywany.

Podobnie było również w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Wojewódzkiego Związku Kolek Rolniczych z fantazją nazwanym „Słoneczny Brzeg”. Blisko 60 miejsc w hotelu i tyleż samo w domkach kempingowych czekało właśnie na klientów, którzy mieli zjawić się tuż, tuż. Tutaj również letnie turnusy będą miały pełną obsadę. W ostatnich miesiącach bywało z tym

różnie. Praktycznie ośrodek ten przyjmować zaczął gości dopiero w kwietniu, ale o kompletnym wykorzystaniu obiektu nie było mowy.

Tak więc, zaciszne Słonne zapełni się wkrótce wczasowiczami. Ponadto są tu również dobre warunki do krótkich, sobotnio-niedzielnych wypadów. Najlepiej z własnym namiotem, gdyż we wspomnianych ośrodkach zarezerwowano raczej niewielki margines miejsc dla przygodnych, indywidualnych turystów.

(zs)

PRYWATNA NAGRODA JERZEGO KARO

Stawny przemysłowiec, twórca grafiki użytkowej Jerzy Dunin-Brzeziński (pseudonim artystyczny „Karo”), od ponad 30 lat mieszkający w Wielkiej Brytanii, który wykonał swe prace w czerwcu br. w Muzeum Okręgowym, jest fundatorem prywatnej nagrody za pracę plastyczną popularyzującą urok nadsańskiego grodu. Wykonawcą fundacji artysta ustanowił przemyski Urząd Miejski, który określi regulamin i tryb przyznawania nagrody. Będzie ją wręczał osobiście fundator (w tym roku nastąpi to wyjątkowo w grudniu, w przyszłości podczas „Dni Przemysła”). Jerzy Karo zobowiązał się do ścisłej współpracy z władzami miejskimi. Na początek zaofiarował rodzinnemu gniazdu projekty kilku plakatów oraz tysiąc tomików swoich wierszy.

(staw.)

„STOP - DZIECKO NA DRODZE”

(Zadanie nr 1)

Harcerska Nieobozowa Akcja Letnia jest organizowana przede wszystkim z myślą o w poczynku. Ale harcerz nie wypoczywa biernie. To człowiek aktywny, na którego w potrzebie można zawsze liczyć. Połączycie przyjemne z pożytecznym, realizując zadania NAL. Dziś zamieszczamy pierwsze z nich. Jego hasło brzmi: „STOP — DZIECKO NA DRODZE”. Jest to zadanie przede wszystkim dla wiejskich zastępów. Dorosli są zajęci pracami polowymi i nie zawsze mogą należycie przypilnować dzieci, które pozostawione bez opieki są narażone na wypadek. Spróbujcie zorganizować dla najmłodszych „przedszkole pod gruszą”.

Musicie wybrać stałe miejsce spotkań i ustalić godziny, w których zajmiecie się dziećmi. Miejscem zbiórki może być np. szkolne boisko z bazą pod namiotami lub wybudowany przez was szalas. W dni pochmurne szkolna świetlica albo klub „Ruchu”. Trzeba też zapewnić dzieciom atrakcyjny program zajęć, by się nie nudziły; może przy okazji czegoś się nauczą. W programie powinny znaleźć się gry i zabawy, wycieczki i konkursy. Pomysłów nie powinno wam zabraknąć; zacieńcie przecież harcerskie zabawy i piosenki.

Pamiętajcie, że przedszkole musi być prowadzone systematycznie, codziennie i trwać przynajmniej przez okres 2 tygodni. Pomyślcie także o drugim świadczeniu dla dzieci. W tym celu porozmawiajcie z ich rodzicami lub przedstawicielkami KGW.

To, jak wyglądać będzie Wasze przedszkole zależy od Was i Waszej pomysłowości.

Zyczymy powodzenia!

(bs)

ZBUDUJEMY SOBIE DOMEK MAŁY...

Od lat słyszy się nawoływania do upowszechnienia w kraju budownictwa indywidualnego, które — zwłaszcza obecnie — może być cudownym antidotum na nasze trudności mieszkaniowe. Zmieniło się trochę w przepisach, stworzono nieco lepsze warunki kredytowania, ale — generalnie rzecz biorąc — podstawowe problemy pozostały te same. Coś niecoś mogą o tym powiedzieć m. in. pracownicy przemyskiego „Sanwilu”, którzy — zrzeszeni w dwóch odrębnych spółdzielniach — budują na własny rachunek. Jedni wystartowali w 1980 roku, drudzy próbują dopiero ruszyć z miejsca...

W LIPCU 1980 ROKU 19 „sanwilowców” założyło, tak modną teraz, małą spółdzielnię mieszkaniową. W myśl ówczesnych kosztorysów za jedyne 730 tysięcy mieli po 2 latach stać się szczęśliwcami. Inwestycję (19 domków szeregowych) zlokalizowano przy ul. Wróblewskiego. Świadomi szeregu trudności, ale pełni zapału, ostro zakasali rękawy, intensywnie przygotowując plac budowy. Jeszcze tego samego roku przygotowali odpowiednio zapasy cementu, larcicy, belek stropowych. Zdobyli trochę stali i własnoręcznie zrobili w cegielni w Ikułicach 160 tys. cegieł.

— W marcu 1981 roku — wspomina prezes spółdzielni UDZIK BUC — zawarliśmy umowę z Zakładem Remontowo-Budowlanym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który miał doprowadzić inwestycję do stanu surowego zamkniętego. Poza piaskiem i żwirem, ZRB przybiecał robocizną i sprzęt.

W miesiąc później firma wzięła się do roboty i trzeba przyznać, zapowiadało się obiecująco. Inna sprawa, że plac budowy był dobrze przygotowany przez spółdzielców — zniwelowano i uzbrojono go w drogi dojazdowe, instalację elektryczną i wodę oraz pomieszczenia socjalno-magazynowe. Jednakże... — Po 4 miesiącach, kiedy rozszerzał się front robót, zamiast wzmacniać liczebnie ekipę, zaczęto ją osłabiać poprzez przerzucanie ludzi gdzie indziej. Materiałów wówczas nie brakowało, byliśmy chętni pomóc przy pracach niefachowych. Zresztą i tak każdy z naszych członków przepracował ponad 500 godzin...

Pod jesień tempo robót wydatnie spadło, a zimą nie robiono już nic. Na przeszkodzie stanął bowiem bezprecedensowy... przetarg o odpłatność za dotychczas wykonane prace.

Spółdzielcom nie podobał się system rozliczania tej inwestycji przez ZRB, bo po pierw-

sze — nie był zgodny z obowiązującymi przepisami, a po drugie — wykonawca robił wszystko, aby kosztem inwestorów podreperować swój zysk. W tym celu zaproponował... wykup spółdzielczych materiałów po cenach hurtowych, aby móc ciepłą rączką zagarnąć do swej kiesy profity wynikające z tytułu różnicy pomiędzy cenami hurtowymi a przewidzianymi kosztorysem. Gdyby do tego doszło, to spółdzielcy straciliby, a ZRB zyskał bez kłopotów palcem (poza „przepracowanie” faktur) jakieś 2 miliony. Nic dziwnego, że licząc się z każdym groszem spółdzielcy postawili veto, za co w rewaniu — budowlani zesłali z placu budowy.

Spór rozstrzygnęła specjalna komisja w Warszawie, przyznając rację inwestorom. Werdykt przyniósł spółdzielcom tylko moralną satysfakcję, bowiem kilkumiesięczny przestój odbija się i tak na ich kieszeni przy końcowym rozrachunku...

Dopiero w kwietniu br. ZRB powrócił na ulicę Wróblewskiego, stopniowo likwidując zaległości „snu zimowego”.

11 czerwca, z kilkumiesięcznym opóźnieniem, murarze wzięli się za mury pierwszego piętra. Do nich spółdzielcy żadnych pretensji nie mają: robią dobrze i solidnie. Pod okiem kierownika Antoniego Horaka murarze: Baryła, Pochoda, Tracz, Hapon, Marzejanek i Jakusz sukcesywnie idą do przodu. Chwalą sobie, że od 1 czerwca br. przeszli pod opiekę Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która o niebo solidniej wzięła się do tematu. — Szkoda tylko — wzdychają „sanwilowcy” — że ten mariaż nastąpił tak późno...

15 czerwca odwiedziłem plac budowy. Poza ekipą ZRB, korzystając z urlopów, pracują spółdzielcy. Dyżur pełnią: Czumiński, Harpula, Kogus, Grabowski, Gibala, Radochoński i Jakimiec. Pracują kosztem wielu wyrzeczeń, ale ze świadomością, że we własnym interesie, że szybciej doczekają się własnego dachu nad głową, a zajmowane przez nich mieszkania spółdzielcze (w liczbie 14) zasiedlą oczekujące rodziny „sanwilowskie”. Wiecha będzie jednak nie prędzej jak w przyszłym roku.

Własnymi siłami spółdzielcy zadbałi o wodę, zbudowali osiedlową kanalizację, wybudowali pomieszczenia dla stacji trafo. O mały włos, aby się na tym ostatnim drobiazgu nie „przejechali”. Zakład Energetyczny w Zamościu chciał im

wcisnąć urządzenia za 3 miliony, ale energiczna interwencja prezydenta miasta położyła kres kolejnemu nonsensowi. No bo skąd wziąć jeszcze 3 miliony, skoro konto w banku zadłużone już na 10 milionów złotych? A obciążenie jeszcze wzrośnie, bowiem koszt jednego domku wyniesie około 1,8 mln zł. I całe szczęście, że w porę udało się zgromadzić najpotrzebniejsze materiały wykończeniowe — warte w starych cenach 4 miliony, a dziś co najmniej 3 razy tyle.

W WRZEŚNIU UB. ROKU „sanwilowska” młodzież poszła w ślady pionierów i założyła kolejną spółdzielnię o iżwięcznej nazwie „Kormoran”. Tworzy ją dwiętnastu zapaleńców. W zamian za pracę w pikuleckiej cegielni otrzymali 250 tys. cegieł, pół miliona pożyczki z zakładu, kupili stal, cement i wapno. Spiesz im się, bo w zdecydowanej większości są ludźmi młodymi, tuż po ślubie, bądź noszą się z zamiarem założenia rodziny. Chcą mieć jak najszybciej własny kąt, zamierzając budować przy pomocy krewnych i znajomych, systemem gospodarczym.

— Dostaliśmy teren nieszczerze — informuje prezes „Kormorana” ZBIGNIEW OSOŁIŃSKI — „Wysokie Góry” nie są uzbrojone, jest tam tylko gaz. Z wodą są kłopoty, kanalizację chcielibyśmy wykonać w czynie społecznym. Przygotowujemy projekty i jeszcze w tym roku chcielibyśmy wystartować, ale nie przekazano nam jeszcze terenu...

A problem z tym nie łąda. Spółdzielcy odkupili teren od Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wpłacając 230 tysięcy. Teraz okazało się, że WSM nie była upoważniona do transakcji, bowiem pełniła tylko rolę dzierżawcy; gospo-

darzem jest Zarząd Gospodarki Terenami UM. No i dziwna sprawa. Nikt w Przemysku nie wie, kto wpuścił na sprzedaż już „Kormoranowi” parcele... działkowców, którzy — rzecz jasna — proszą, żeby z budową poczekać do jesieni. Spółdzielcy są więc niby gospodarzami swych działek, ale materiałów budowlanych nie mają gdzie złożyć. Samo życie...

Rok upłynie młodym na załatwianiu spraw formalno-prawnych. Dni na ganieńce po urzędach można było wykorzystać na przygotowanie placu budowy, a może nawet na pierwsze, konkretne już roboty. Stracony czas jest już nie do odrobienia, wzrosną niewspółmiernie koszty inwestycji i wydłuży się termin realizacji. No, ale czy to kogoś — poza samymi zainteresowanymi — obchodzi?

*

„Obrazki” z szarej codzienności budownictwa indywidualnego dodatkowego komentatora chyba nie wymagają, a są to jedynie wybrane fragmenty losów ludzi, którzy własnymi siłami chcą zapewnić sobie godziwe mieszkanie. Rodzą się nowe przepisy i ustawy, generalnie wszystko zmienia się na lepsze, ale nikt jeszcze nie wynalazł recepty na pokonanie oporu zasiedziających biurokratów, którzy skutecznie niszczą zapał, inicjatywę i pozytywną przedsiębiorczość. Dla nich czas nie gra roli, nie oni inwestują i nie oni tracą. Oberwie po kieszeni „milioner”, któremu zamarzył się własny domek. Oprócz pieniędzy straci nerwy, cierpliwość i zdrowie. Przybędzie mu smartwień i długów w nagrodę za upór i ciężką harówkę.

Ci „milionerzy” sami sobie winni. Prościej było stanąć w kolejce po spółdzielcze mieszkanie. Nieprawdaż?

Z. BESZ



„Sanwilowskie” osiedle domków jednorodzinnych przy ul. Wróblewskiego w Przemysku będzie gotowe nie prędzej jak w przyszłym roku.

Fot. R. PAWŁOWSKI

SPÓŁDZIELCZE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI PREFABRYKATÓW I ROBÓT INSTALACYJNYCH W TORUNIU podjęło się wyrobu — na skalę przemysłową — według własnej technologii, prefabrykatów budowlanych z trocin i gipsu, a więc z materiału powszechnie dostępnego i stosunkowo taniego. Dodatkowym walorem produkcji płyt trocinowo-gipsowych są niskie koszty wytwarzania i mała pracochłonność produkcji — wyrób prefabrykatów nie wymaga

specjalnego oprzyrządowania, a tym bardziej budowy odrębnych obiektów wytwórczych.

Uformowane w dowolne bloki elementy odznaczają się ponadto nie mniejszą wytrzymałością niż tradycyjny budulec, a dodatkowo mają kilka zalet — specjaliści twierdzą, że są one mniej radioaktywne od betonu i przewyższają go właściwościami; z powodzeniem nadają się zarówno do montażu domów mieszkalnych jak i obiektów inwentarskich.

Domki z gipsu proste, ale czy tanie?

Dla spopularyzowania nowego materiału budowlanego spółdzielnia opracowała we własnym zakresie projekt niewielkiego domku jednorodzinnego (3 pokoje, kuchnia, łazienka i garaż) i pod hasłem „prosty i tani domek z gipsu” oferuje zestawy prefabrykatów amatorom własnych posesji. Jednocześnie rozwinięła już produkcję oferowanych elementów. Powstają one w Ow-

czarach i Chełmży, skąd w brkienci otrzymują budulec na pierwszych 100 domków z trocin i gipsu.

W przyszłym roku produkcja elementów ulegnie podwojeniu; podejmuje ją bowiem kolejna wytwórnia w Nowym Mieście. Wówczas będzie możliwe — jak się przewiduje — znaczne obniżenie wstępnie skalkulowanej na ok. 1 mln zł ceny

domku, a także zaopatrzenie inwestorów we wszystkie materiały niezbędne do wykonania wstępnych robót montażowych, m. in. fundamentowych. Już obecnie wytwórca domów stosuje znaczny rabat dla zbiorowych klientów, którymi w większości są spółdzielnie kolek rolniczych.

„RZECZPOSPOLITA”, 22 VI 82

— Hej, Kupało, Kupało!

Jedna z najmłodszych placówek kulturalnych w województwie OSIEDLOWY DOM KULTURY na osiedlu XXX-lecia w Przemyślu podtrzymuje tradycję święta Kupały. W ubiegłym roku pisaliśmy o barwnym korowodzie, przygrywającej mu kapeli ludowej „Kmiecie”, nocy rozświetlanej blaskiem po-

chodni i płynących Sanem wiankach. Wszystko to odbywało się w strugach deszczu. W tym roku 24 czerwca impreza powiodła się o wiele lepiej, bo pogoda dopisała. Nastrój owej nocy w Przemyślu nad Sanem fotografował ROBERT PAWŁOWSKI.



NADSZEDŁ DZIEŃ KUPAŁY, święto w całym pogańskim obchodzone święcie, dzień Białego Boga dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Bałtem, nad Dunajem, nad Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Sekwaną. Ze czią tego Bel-Boga, Bela Łudy wędrowały na zachód wszystkie z kolebki swej rajskiej w zimne kraje nowej ojczyzny. Dzień Kupały najdłuższy w roku, noc Kupały najkrótsza były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów.

I na tej górze świętej nad jeziorem, kędy się z sąsiednich mirów na Kupalę najwięcej ludu zbierało, już o wschodzie słońca z kąpielii wychodzące tłumy, przybrane w wieńce, poprzesasywane bylicą, postrojone ziołami kwitnącymi, otaczały starych gęslarzy. Wzgórze lekko opadało zieloną łąką ku wodom jeziora. Na szczycie jego rosły stare dęby, brzozy rzadkie, a dalej gęstszy coraz las ciągnął się dwoma ramionami, łącząc z niezgłębianymi puszcza mi, które naówczas całą niemal tę ziemię okrywały.

Od rana widać tu już było młodzież, znoszącą suche gałęzie, łuczywo, bierwiona świeżo ucięte, gdyż martwego drzewa jak na budowę chaty nikt nie używał, tak i na ogień święty nosić go nie było wolno. Gałęzie nawet suche z żywego drzewa musiały być oblamywane, bo w tych, które na ziemi leżały, mieszkała już śmierć. Ze wszech stron widać było sunące sznurami niewiasty w bieli, całe w wiankach i opaskach zielonych, chłopaków w narzuconych na ramiona siermięgach. Zewsząd po gajach i lesie brzmiały przedśpiewy, zwiastujące nocną uciechę. Nagotowane ogniska widać było u skraju lasu, pod dębami i głębiej jeszcze. Kamiennymi siekierami łupano drzazgi na podpał. Każda gromada obejmowała dawne miejsce i zgłiszczę swe święte. Gwar weseli i śmiechy przebrzmiewały po lesie (...)

Zbudzone śpiewem podniosło się wodne ptastwo na jeziorze, zaszeleściło w krzewach, a wokół stosów dziewy zawiodły uroczystą pieśń kupałną, o bogu w złotym wieńcu, co połom niósł ziarna złote, co łąkom niósł rosy, co ludziom chleb dawał, co wypełniał kłosa, co ule zastadzał, który czynił dzień, miłość zsyłał i wesele. Był to dzień ślubowin niebieskich słońca z księżycem. Radowała mu się ziemia, otwierała skarby swoje, noc ta nie miała tajemnic, wszystko zaklęte wracało do swobody, duchy jasne zstępowały z niebios i poili ludzi własnym weselem. Śmierć i czarne widma kryły się w przepaści, pod ciemny płaszcz Jamy.

Ledwie pieśń pierwsza przebrzmiała chórem ze swymi zwrotkami, dała się słyszeć druga. Chóry dalekie odpowiadały sobie. Dziwa z podniesioną głową szła przodem, wiodąc skoki i zawodząc pierwsza, dziewczęta biegły za nią postulsze. Zrazu śpiew ciągnął się powolnie, krokami szły ociężały mi, potem pieśń żywiej brzmieć zaczęła, ruch coraz szybszym się stawał, rozgorączkował głos, miotaly ręce, podnosiły głowy i oczy. Stare niewiasty, oparte na kijach siedzące na ziemi, które pójść nie mogły z korowodem, poklaskiwały siedząc, poruszały głowami, całym ciałem drgały wspomnieniem młodości. Las płonął światłami i हुआł pieśnią i tętniał skokami.

Z dala widać było ogniów łuny, a około nich wiry, kotem zwiijające się cienie, z rozwianymi włosy, rozpuszczonymi szaty, rozsypującymi się wieńcami, podniesionymi rękami. — Hej, Kupało, Kupało!

Gdzie indziej chłopcy brali kąpiel płomienną, skacząc przez ogniska i przyklaskiwano ich skokom, kiedy niekiedy krzyk się dał słyszeć, bo parobcy rzucali się na dziewczęta, a wśród tego szalu, zamętu, nocy, działo się często, co tylko na Kupalę przebaczone być mogło. Lecz więcej śmiechów było słyhać niż krzyku, a wesela niż płaczu. Niewiasty jeszcze wiodły tany, gdy chłopcy z zapalonymi żagwiami zaczęli przeskakiwać ogniska, a potem wyścigać się po łące i wybiegać na polanki z nimi. Gdzie indziej lano miód w ogień na ofiarę Białemu Bogu, przygasał płomień na chwile i wybuchał potem z nową mocą. Parobczaki nieraz spotkali się w skoku, wśród płomieni i dymu, uderzyli o siebie, nieraz się śmiejąc, chwytali za bary, padali na ziemię i tarzali mocując.

U wszystkich ognisk razem rozpoczęły się te skoki, a wnet potem z ogniem pogony. Z pozapalonymi żagwiami, których ogień w biegu nie powinien był zgasnąć, obiegano posiane zboża, barcie, łaki, wolaając Kupalę.

Na niebiosach, jakby spod zaston przypatrząc się ciekawie temu, co się działo na ziemi, szła zorza wieczorna całować się ze wschodzącą jutrzeńką. Noc zaledwie przystąpiła lasy, a już dzień świtał za nimi. Teraz rozpoczynało się picie i ucztowanie około ognisk, wśród wesela i śpiewu...

Józef Kraszewski — „Stara baśń”

NIESAMOWITOŚĆ I SENSACJA

Redakcja łomżyńskiego tygodnika społecznego „Kontakty” i Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza ogłaszają otwarty konkurs na opowiadanie o tematyce sensacyjnej, kryminalnej, niesamowitej i demonicznej.

Tekst nie może przekraczać 6 stron znormalizowanego maszynopisu (1 strona = 30 linijek po 60 znaków pisarskich). Nie publikowane prace, w 5 egzemplarzach, opatrzone godłem, z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do

końca września 1982 r. pod adresem redakcji:

18-400 Łomża,
ul. Świerczewskiego 7.

Ponadto ogłoszono konkurs otwarty na grafikę lub zestaw rysunków o takiej samej tematyce. Prace w formacie A-4 lub mniejszym, odpowiednio zabezpieczone, opatrzone godłem, z kopertą zawierającą nazwisko i adres, należy nadsyłać także do 30 września 1982 r.

Rozstrzygnięcie konkursów nastąpi do 31 grudnia 1982 r.

NAGRODY

W konkursie literackim:

I — 20 000 zł, II — 10 000 zł, III — 5 000 zł oraz nagroda w wys. 10 000 zł prezydenta Łomży za motyw łomżyński.

W konkursie plastycznym:

I — 10 000 zł, II — 5 000 zł, III — 3 000 zł oraz w obydwu konkursach po 5 wyróżnień w wysokości 1 000 zł.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji utworów nagrodzonych i zakwalifikowanych do druku oraz innego podziału nagród. Nadesłanych prac nie zwracają.

PLENER Z OBIEKTYWEM



W Nienadowej, w malowniczej scenerii Pogórza odbył się tegoroczny, czerwcowy plener fotograficzny, zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu oraz tamtejszy Klub Fotograficzny „Atest-70”. W imprezie tej brali udział zarówno doświadczeni fotograficy, którzy przed laty zakładali klub, jak i młodszy adepci obiektywu. Nie zabrakło też wypróbowanych przyjaciół „Atestu”, m. in. z Krakowa przybył znany artysta - fotografik Konrad Pollesch.

W zorganizowanym na miejscu, demokratycznym konkursie — gdzie autorzy zdjęć byli jednocześnie jurorami — najwyższą oceniono prace Roberta Pawłowskiego i Krzysztofa Ziembę.

Wykonane podczas pleneru fotogramy będą eksponowane w sali jarosławskiego Miejskiego Ośrodka Kultury.



z teki edwarda kmiecika



JÓZEF MARCZYK
emerytowany nauczyciel
aktywista TPN w Przemyślu

Zawsze aktywny

Mgr JÓZEF MARCZYK, emerytowany pedagog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, w latach ostatniej wojny żołnierz ruchu oporu na Zamojszczyźnie i Podhalu, społecznik, aktywny członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu — jest autorem dwu dużych monografii tematycznie związanych z jego rodzinną Sądecką („Biegonice — prastara wieś nad ujściem Popradu” oraz „I tacy byli ci nasi nauczyciele” — praca napisana w związku z 50-leciem matury składanej przez autora w Starym Sączu, a także obszernego artykułu pt. „Szkolnictwo podstawowe w b. powiecie jarosławskim w pierwszych latach po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej”, przeznaczonego dla „Rocznika Przemyńskiego”. Wydaniem wspomnianych wyżej pozycji monograficznych zainteresowane są — Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu i Towarzystwo Miłośników Miasta Starego Sącza.

Pisać — z myślą o publikowaniu swoich prac — zaczął p. Józef dopiero wtedy, gdy przeszedł na emeryturę. Przedtem z pasją wykonywał zawód pedagoga, jako wychowawca w Pogotowiu Opiekuńczym przy ul. Jasińskiego oraz wykładowca metodyki nauczania w przemyskim Studium Nauczycielskim (stacjonarnym i zaocznym). Natomiast trwałymi śladami społecznej aktywności mgra Marczyka są m. in.: plac zabaw w dzielnicy Błonie (między ul. Mickiewicza a Klaczki) oraz osiedle domków jednorodzinnych przy ul. Hożej, dla którego w latach 1967—1969 stworzył podstawy organizacyjne i prawne.

Pan Józef liczy już sobie 74 lata. Ale żywotności i energii pozazdrościć mu mogą znacznie młodszy. Od niego też powinni się uczyć pracowitości...

KOBIETA I POLITYKA — ZAWSZE POTRAFIĄ CZŁOWIEKA OSZUKAĆ

Nareszcie sami, czyli nie dokończona sex-story

— Nareszcie sami — westchnął Marcin bezskutecznie, próbując zamknąć drzwi na staromodną zasuwkę. Zerknąwszy przy tym w głąb mieszkania spostrzegł jednocześnie, że Lidka zdążyła się już rozgościć.

— No, nie jest to luksus, ale przynajmniej jesteście tutaj sami — krzyknęła z pokoju jakby na potwierdzenie myśli Marcina, który uporawszy się wreszcie z oporną zasuwką otarł pot z czoła i westchnął raz jeszcze: — Nareszcie...

Fakt, mieszkanie nie było żadnym luksusem, ale nie narzekali, potrafiąc cieszyć się tym, co jest pod ręką. Zresztą wypożyczenie tego lokalu i tak kosztowało sporo zabiegów, gdyż jego właściciel, taksówkarz Franek Nitecki, wcale nie kwapił się z tą przystupą, a dając w końcu Marcinowi klucze, rzucił na pożegnanie: — Jedna doba wam wystarczy, gołąbeczki, tylko nie zmarńcie czasu, he, he, i uważajcie, bo mój budzik zepsuty.

Lidka otworzyła szeroko okno, usiadła na wersalce i spojrzała pytająco na Marcina. Milczeli. On, marnując kilka zapalek, niezdarnie zapalił papierosa, po czym szybko wyciągnął z ceratowej teczki butelkę wina.

— Honey drink — odczytał radośnie etykietę i dodał: — Dobrze będzie, nie?

Zręcznie udawane ziewnięcie było jedyną odpowiedzią.

— Możemy kombinować jakie szkło? — mruknął ni to do siebie, ni do niej, i chytkiem wycofał się w stronę kuchni.

Lidka rozglądnęła się uważnie po pokoju. Zwyczajne standardowe wyposażenie, jakaś pstra makatka, plastikowa palma stojąca na telewizorze, kilka książek zdołających półkę.

Jedynie nad wersalką wisiał portret Wielkiego Męza Stanu. „Wariat, czy ma aż takie znajomości, że powiesił tutaj ten obrazek” — pomyślała Lidka.

Skromny pokój zaczynał jej się jednak podobać coraz bardziej. „Zeby mieć choć coś takiego... To byłby już spory kapitał” — myślała. — A oni, Marcin, starszy ilustrator w dziale zbytu i Lidka, młodszy referent działu skupu tej samej spółdzielni ogrodniczej „Nowe Czasy”, mieli po dwadzieścia parę lat, wspólne plany, wspólne marzenia i największym ich

kapitałem było niezłomne przekonanie, że razem czegoś się w życiu dorobią. Nie zatamywały ich takie życiowe drobiazgi, jak fakt, iż przez miejscowej spółdzielni mieszkaniowej „Nasza Przyszłość” (do której zgłosili właśnie akces) dawał im szansę na własne mieszkanie dopiero w roku dwutysięcznym.

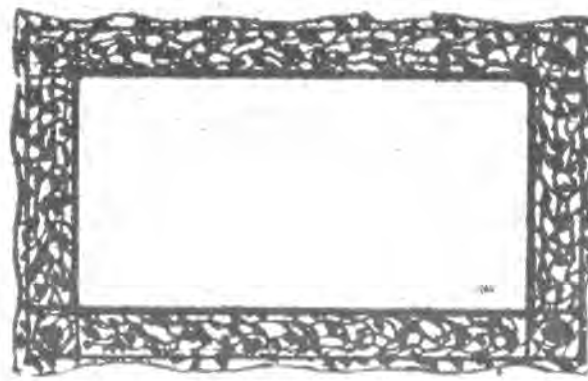
Chodzili ze sobą już ponad dwa lata. Pierwszy pocałunek, ho, ho. Pierwsze „kocham” wymówione po roku przyjaźni. Odpowiedzialni przy tym byli. Ona nietknięta, on dżentelmen. Z czasem przyszły jednak ukradkowe, i coraz śmielsze, pieszczoty. To już groziło niekontrolowaną erupcją uczuć. Platoniczny model narzeczeństwa zaczął im mocno doskwierać, postanowili więc pójść w kierunku bardziej konsumpcyjnym. Oboje zapragnęli pięknego początku ich miłości. Dlatego Marcin wypożyczył na jedną dobę mieszkanie Franka Niteckiego, taksówkarza. Zeby mogli w spokoju, bez pośpiechu...

Marcin rozlał do szklanek wino, usiadł obok Lidki i objął dyskretnie jej kibić.

— Za pomyślność — z uśmiechem wzniesli inauguracyjny toast. Ona upiła łyżeczek, on zaś wychleptał całą pozostałą zawartość. Lidka zdążyła jeszcze zerknąć na ścianę, skąd kierował groźne i dostojne spojrzenie Wielki Mąż Stanu. Marcin obejmował ją coraz mocniej i mocniej. Nie czuł oporu, poddawała się ochocho i radośnie. Strzeliła rozbita przez nieuwagę szklanka, pochłonięci sobą nie zwrócili na ten drobiazgi uwagi...

W tym miejscu urywa się rękopis naszej sex-story. Aby jednak nie zostawić niedomówień ogłaszamy konkurs literacki pod hasłem: „Nie dokończona sex-story”. Opis dalszej części tego rendez-vous Marcina i Lidki, w maszynopisie lub czytelnym rękopisie w objętości nie większej niż tekst pierwotny, podpisany nazwiskiem lub pseudonimem, należy nadsyłać pod adresem redakcji (Przemyśl, ul. Waryńskiego 15) w terminie do dwóch tygodni od daty ukazania się numeru. Z dopiskiem na kopercie: „Nareszcie sami”. Najlepsze prace zostaną opublikowane w „Życiu” i będą honorowane wg obowiązujących stawek autorskich.

KOLUMNIE PRZYGOTOWAŁ
ZDZISŁAW SZELIGA



BEZ CENZURY

Uwaga! Okazja dla tych, którzy na próżno szukają dziś w prasie czegoś dla siebie. Nasza autonomiczna, samodzielna, somorzadna i zupełnie, zupełnie niezależna rubryczka szansą dla Ciebie Czytelniku. Wewnątrz zamieszczonej obok ramki należy wpisać, wedle upodobania i uznania, dowolny niecenzuralny kawał, dowolną sprośność lub też dowolną prawdę. Hulaj dusza, bez kontusza. Każdy sam sobie sterem, cenzorem.



BYŁO SIĘ KIEDYŚ PERSONA

— No więc jak? Co to ma być za wywiad, pytania macie przygotowane? Dawniej sam dobieierałem sobie dziennikarzy. Zresztą przychodzili z gotowym wywiadem, a ja tylko akceptowałem. Albo wyrzuciałem. Cóż, moje czasy minęły, ale nie narzekam. emerytura mi służy. Zresztą harował człek przez całe życie. Coś mu się za to należy. No nie? Więc pytajcie, śmiało.

— Chętnie przeszedł pan na emeryturę?

— Musiałem, nie było innego wyjścia. Ale ostatniego słowa jeszcze nie powiedziałem. Liczę, że eee, zresztą...

— Doceniono jednak pańskie zasługi...

— Doceniono, doceniono. Ale cóż mi po tych orderach, dyplomach (zaraz je wam pokazę) czy emeryturze. Ja jestem człowiek czynu. Tyle lat stałem przy sterze i trudno pogodzić mi się z odejściem. Ja muszę mieć rozmach, ruch, przestrzeń...

— A sterował pan w dobrym kierunku?

— No, wiecie, tylko bez insynuacji. Pewnie że w do-

brym, nie moja wina, że nie wszystko wyszło jak trzeba, wszystkiemu człek sam musiał podolać.

— Mielicie sztab pomocników...

— Idoci, na wszystkich trzeba było uważać, kręcka można od tego dostać.

— A jakie pan ma kwalifikacje?

— Człowieku, o co ty pytasz, ty wojny nie pamiętasz, kiedy zaczynaliśmy nikt w papiery nie patrzył. Żył się wypruwało. A dziś cholera...

— Rozumiem, przepraszam. Był pan przez lata, po prostu, władzą.

— No właśnie!

— Ale jeśli można prywatnie, jaki ma pan zawód?

— Eee... zawód, wyuczony, to ma moja żona, ale nie powiem wam jaki, bo i tak prawie nigdy w nim nie pracowała. W papierach miała napisane: „Przy mężu”.

— A pan zapewne: „Przy władzy”.

— A co myślicie, że władza to taki luksus, dar boży? Na wszystkim musiałem się znać. Najpierw specjalizowa-

łem się w rolnictwie, potem przeczuli mnie do kultury, potem byłem od przemysłu, wreszcie znów wpakowali mi kulturę. A w ostatnich latach to już musiałem się znać na wszystkim. Tak! dzisiejszy mizerak sam tego by nie ogarnął. Tu trzeba być kimś. Trzeba znać się na wszystkim. A wy mi tutaj w papiery chcecie zaglądać...

— Jednak niektóre decyzje...

— Dobra, dobra, nie będziemy się bawili w ciuciubabkę. Ja mam sumienie czyste, za nic nie odpowiadam. Zresztą śledztwo zostało umorzone. O mojej pracy świadczą moje ordery i dyplomy (zaraz je wam pokazę).

— Porozmawiajmy jednak o bardziej konkretnych...

— Żadnych konkretnych, wszystko musi być wyważone, czyli — jak to mówią — dyplomatyczne. A co myśla-

leś chłoptys'u, że wyciągniesz ode mnie jakąś rewelację, jakąś ciemną sprawkę, o których do dziś różni kretyni plotkują. Oo, taakiego...

KLUB RZESZOWSKIEJ INTELIGENCJI TWÓRCZEJ „KRIT”

ogłasza
KONKURS OTWARTYna opowiadanie współczesne pod hasłem
„DZIEŃ, KTÓRY MINĄŁ — DZIEŃ, KTÓRY PRZYJDZIE”

Warunki konkursu:

- społeczna tematyka utworów,
- ograniczenie objętości prac do ok. 15 stron znormalizowanego maszynopisu,
- nie ogranicza się ilości prac nadesłanych przez jednego autora,
- opatrzone godłem prace należy przesyłać w dwu egzemplarzach, w terminie do 15 X 1982 roku, pod adresem:

Klub Rzeszowskiej Inteligencji Twórczej „Krit” w Rzeszowie, ul. Okrzei 7, z dopiskiem na kopercie „Konkurs literacki”.

Nagrody:

I — 20 tys. zł, II — 15 tys. zł, III — 10 tys. zł; wyróżnienia — po 5 tys. zł.

Prace nagrodzone i wyróżnione zostaną opublikowane w osobnym wydawnictwie książkowym oraz w czasopiśmie społeczno-kulturalnym.

OGŁOSZENIA DROBNE

GRAZYNA BAJDA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr An 321538, wydaną przez WSZ w Przemyślu.

POSZUKUJĘ pokoju na terenie Przemysła, odpowiedniego na urządzenie prywatnego biura (parter lub I piętro) z użytkowaniem tylko w określonych dniach i godzinach w porze dziennej, wg życzeń wynajmującego. Oferty przyjmuję codziennie: Przemysł, po godz. 16, tel. 36-19.

NOWO OTWARTA wypożyczalnia sukien ślubnych oferuje duży wybór sukien i dodatków. Przemysł, ul. Smolki 22, tel. 27-56.

ANIELA CZELUSIAK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr An 27689, wydaną przez PKP w Przemyślu.

WŁADYSŁAW KOCYŁO zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr An 453320, wydaną przez UG Dubiecko.

JÓZEFA SZETERLAK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr An 332018, wydaną przez ADM nr 1 Przemysł.

ZGUBIONO wkładki zaopatrzeniowe na nazwisko: Prusak — Jacek (358827), Magdalena (358828), Maciej (358829), Władysława (359464), wydane przez UM w Przemyślu.

NAPRAWA pralek automatycznych. Zgłoszenia telefoniczne na nr 21-64. Z. Karpiński, Przemysł.

ANDRZEJ KAŁAWAJ zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr An 383597, wydaną przez ZSZ nr 2 CZSP w Przemyślu.

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzeniową nr AN 347875, na nazwisko Janusz Traupman, zam. Bolestraszyce 69.

OKAZJA — M-3, nowy normatyw, 48 m kw. (loggia) Przemysł - Kazanów oraz kawalerkę w centrum Rzeszowa, zamienię na czteropokojowe w Przemyślu. Oferty pisemne: W. Wodnicki, 35-216 Rzeszów, Podchorążych 3/89.

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzeniową wydaną przez PTHW Przemysł, nr AN 341715, Jan Wajda, Sierakošce 83.

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzeniową nr AN 328810, Andrzej Zmuda, zam. Mańkowiec 18.

MARIA LEWIARZ zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr 607453, wydaną przez Urząd Gminy w Krzywczycy.

KUPIĘ łóżko metalowe szerokie oraz białe szafki „Tore”. Telefonować: 34-28, Przemysł, 9-15.

TERESA DEMBIŃSKA zgubiła wkładkę An 317033, wydaną przez ADM w Przemyślu.

KUPIĘ pojedyncze stare meble lub inne stare przedmioty. Wiadomość: Przemysł, skrytka pocztowa 400.

RYSZARD ROWIŃSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 325641, wydaną przez WKTS w Przemyślu.

MARCUCZ STANISŁAW zgubił wkładki zaopatrzeniowe dla całej rodziny o numerach: An 626139, 626140, 626141, 626142 i 626143, wydane przez PKP Żurawica.

ELŻBIETA CIELECKA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr An 079419, wydaną przez WSS „Społem” w Przemyślu.

JULIA HALUK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr An 314869, wydaną przez ADM „Zasanie” Przemysł.

Tow. ZBIGNIEWOWI
ISKRZEwyraży najserdeczniejszego
współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

współpracownicy z Wydziału KW MO w Przemyślu

FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD nr 2 w TYCHACHprzyjmie pracowników (mężczyzn)
w zawodach:

- monter-mechanik samochodowy;
- lakiernik samochodowy;
- spawacz gazowy i elektryczny;
- galwanizer;
- ślusarz remontowy i narzędziowy
- zgrzewacz;
- tłoczarni w metalu;
- kontroler jakości wyrobów;
- tokarz;
- szlifierz;
- frezer;
- robotnik magazynowy.

Przyjmie ponadto

- pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZATRUDNI TEŻ absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów OHP w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia zakwaterowanie oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych. Ponadto organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnych oraz wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu, a także wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego. Zakład organizuje też w ramach doskonalenia zawodowego kursy kształcące w zawodach:

- suwnicowy;
- operator;
- ustawiacz maszyn
- spawacz;
- inne.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Maszynowego.

Ponadto zakład zapewnia:

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel,
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego,
- dodatek stażowy po: 5, 10, 15 i 20 latach pracy w wysokości 5, 10, 15 i 20 procent.

KOMPLET DOKUMENTÓW wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków,
- książeczka wojskowa,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

ADRES:
FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
Zakład nr 2 w Tychach
ul. Oświęcimska 401
43-100 T y c h y

K-2455/11

W odpowiedzi na pytania

czytelników

Ustawa o zwalczaniu
spekulacji

Trudna sytuacja rynkowa w kraju powoduje określone negatywne zjawiska. Do nich należy spekulacja. Ustawę o jej zwalczaniu uchwalili Sejm PRL 15.09. 1981 roku. Część czynów zabronionych przez tę ustawę stanowią przestępstwa, a część wykroczenia podlegające orzecznictwu kolegiów. Nierzadko sprawy te toczą się w trybie przyspieszonym (w dniu ujawnienia lub w następnym sprawca czynu zostaje osądzony).

Prasa codzienna donosi o skazaniach za naruszanie przepisów ustawy o zwalczaniu spekulacji. Ograniczam się więc do omówienia ważniejszych przepisów.

Zbywanie towaru poza jednostką handlową — bezpośrednio z magazynu — karane jest pozbawieniem wolności do lat 2, względnie karą ograniczenia wolności lub grzywną. Także takim samym sankcjom podlega sprawca, który potwierdza jedynie dokumentacyjne otrzymanie towaru, gdy faktycznie przyjmuje w zamian jego równowartość (w gotówce lub innym towarze). Tylko w przypadku gdy wartość towaru nie przekracza 2 tys. zł — sprawca podlega orzecznictwu kolegium ds. wykroczeń, które może mu wymierzyć karę aresztu do 3 miesięcy lub ograniczenia wolności do 3 miesięcy, względnie grzywnę do 5 tys. zł. Również karze pozbawienia wolności do 2 lat lub karze ograniczenia wolności, względnie karze grzywny podlega ukrywający przed nabywcą towar przeznaczony do sprzedaży w przedsiębiorstwie handlowym. Najczęściej sprawy tego przestępstwa tłumaczą się tym, że z uwagi na warunki obiektywne towar nie mógł być w sklepie, tylko na zapleczu.

Kilka przepisów ustawy o zwalczaniu spekulacji zajmuje się problematyką kart zaopatrzenia. I tak wyludzenie mienalnej karty zaopatrzenia lub wchodzenie w jej posiadanie za pomocą czynu zabronionego (np. kradzież), karane jest karą pozbawienia wolności do lat dwóch albo ograniczenia wolności, względnie grzywną. Gdy chodzi o znaczną liczbę kart zaopatrzenia — sprawca może być pozbawiony wolności do lat pięciu. Natomiast za nabywanie karty zaopatrzenia uzyskanej za pomocą czynu zabronionego lub pomaganie w jej zbyciu, grożą kary: pozbawienia wolności do lat 2 lub kara ograniczenia wolności, względnie grzywny — i tu także, przy znacznej liczbie kart, kara pozbawienia wolności sięga lat pięciu. Tylko samej grzywnie podlega sprawca, który nabywa karty zaopatrzenia lub pomaga w ich zbyciu w celu uzyskania korzyści majątkowej.

Wspomniana ustawa, poza wymienionymi karami zasadniczymi, przewiduje także kary dodatkowe: przepadek towarów i dokumentów będących przedmiotem przestępstwa (choćby nie były własnością sprawcy); przepadek pieniędzy zakwestionowanych u ujętego na gorącym uczynku; zakaz prowadzenia działalności wytwórczej, przetwórczej lub usługowej.

Niezależnie od omawianej ustawy o zwalczaniu spekulacji — w dalszym ciągu obowiązują przepisy kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń chroniące interesy konsumentów.

Do przestępstw należą m. in. — zbywanie, przez osoby zatrudnione w jednostce uspołecznionej, towaru w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem (do 5 lat pozbawienia wolności); gromadzenie towaru bez uprawnień handlowych, w celu odsprzedaży go z zyskiem w ilościach oczywiście niewspółmiernych do potrzeb własnych jako konsumenta (do 3 lat pozbawienia wolności); sprzedaż własnego towaru przez osobę zatrudnioną w jednostce gospodarki uspołecznionej.

Wiele spośród dotychczas ukaranych osób, to ludzie cieszący się pozytywną opinią i dotychczas nie karani. Z tych przyczyn sądy często sięgają do najniższej kary — to jest do grzywny. Jest ona wprawdzie najłagodniejszą z kar orzekanych za popełnienie przestępstwa, ale gdy jest wymierzana jako samoistna, sięga kwoty 25 tys. zł. Z uwagi na stosunkowo wysoki stopień społecznej szkodliwości czynów spekulacyjnych, grzywny wymierzane są często nawet na poziomie najwyższego pułapu zagrożenia.

O wysokości kar decyduje nie tylko osobowość sprawcy, lecz także wartość ukrytego towaru, wielkość obrotów spekulacyjnych itp.

ZYGMUNT GARDY

NA STARCIE — REPREZENTANCI PRZEMYSKICH „PODSTAWÓWEK”

Ponad 300 uczniów przemyskich szkół podstawowych stanęło na starcie VII Miejskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, których organizatorem był ZM SZS oraz MSOS „Juwenia”. W finałowych pojedynkach, poprzedzonych eliminacjami przeprowadzonymi w formie międzyszkolnych lig, zmierzyli się piłkarze ręczni i nożni, siatkarze, koszykarze i lekkoatleci.

W turnieju piłkarskim zwyciężyli reprezentanci SP 5 przed SP 1 i SP 14. Najlepszych szczyptornistów natomiast ma „dwójka”, która zdobyła pierwsze miejsce zarówno wśród chłopców jak i dziewcząt; kolejne lokaty w zawodach „siódemka” zajęły: SP 13 i SP 14 (uczniowie) oraz SP 14 i SP 12 (uczennice). W piłce siatkowej kolejność trzech najlepszych zespołów przedstawiała się następująco: dziewczęta — 1. SP 15, 2. SP 13, 3. SP 2; chłopcy — 1. SP 10, 2. SP 13, 3. SP 15. W koszykówce natomiast dziewczęta — 1. SP 3, 2. SP 4, 3. SP 10; chłopcy — 1. SP 3, 2. SP 4, 3. SP 15.

Na program zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w ramach VII Miejskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Przemyślu, złożyły się wieloboje. A oto indywidualni zwycięzcy: wielobój szybkościowy — Elżbieta Biernat (SP 14) i Dariusz Kąta (SP 1); wielobój rzutowy — Irena Czarna (SP 14) Janusz Wołos (SP 4); wielobój skocznościowy — Barbara Wojtaszek (SP 14) i Mariusz Depeluch (SP 4); wielobój wytrzymałościowy — Elżbieta Chyba (SP 4) i Dariusz Bukojemski (SP 13). Drużynowo w wielobojach wśród dziewcząt zwyciężyła SP 14 przed „czwórka” i „ósemka”, natomiast w kategorii chłopców — SP 4, wyprzedzając „dziesiątkę” i „dwójkę”.

Rozegrano także biegi sztafetowe 4 x 100 m. Zarówno w kategorii chłopców jak i dziewcząt zwyciężyli reprezentanci SP 4 przed SP 14 i SP 2.

(W)

NAJLEPIEJ BAWIĄ SIĘ W SPORT

Dużym powodzeniem wśród najmłodszych uczniów (klasy I — IV) przemyskich szkół podstawowych cieszył się turniej „Dzisiaj zabawa w sport — jutro olimpiada”. W finale tej imprezy, który przeprowadzono w hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, wzięło udział 160 dzieci, reprezentujących zwycięskie szkoły, wyłonione w eliminacjach. Oprócz uczniów, w zawodach — zgodnie z obowiązującym regulaminem — uczestniczyły także drużyny złożone z członków komitetu rodzicielskiego oraz samych rodziców.

Najwięcej punktów zdobyli reprezentanci SP 14, którzy w nagrodę otrzymali 100 tysięcy złotych na zakup sprzętu sportowego. Drugie miejsce zajęli uczniowie SP 10 (nagrada 80 tys. zł), trzecie — SP 4 (50 tys. zł) i czwarte SP 13 (13 tys. zł). Organizatorem finałowego turnieju „Dzisiaj zabawa w sport — jutro olimpiada” był Miejski Szkolny Ośrodek Sportowy „Juwenia”.

(W)

Talenty na szkolnych stadionach

SUKCES PRZEMYSKICH SZKÓŁ

Blisko 200 najmłodszych lekkoatletów z 13 szkół podstawowych województwa wzięło udział w wielobojowych zawodach rozgrywanych w ramach VII Igrzysk Młodzieży Szkolnej w ub. miesiącu w Przemyślu. I tym razem ton walce nadawali uczniowie przemyskich szkół, wygrywając wszystkie klasyfikacje. W punktacji łącznej dziewczęta — SP 14 wyprzedziła SP 4, SP 10 Jarosław, ZSG Żurawica i Sieniawa, SP 12 Przemyśl, ZSG Przeworsk, i Narol oraz SP 15 Przemyśl. Wśród chłopców — „czwórka” pokonała ZSG Przeworsk, SP 10 Przemyśl i Jarosław, SP 14, ZSG Narol, Radymno i Krasiczyn oraz SP 2 Przemyśl. Bezkonkurencyjne były również sztafety „czwórki”, które w biegu 4 x 100 m zdecydowanie pokonały dziewczęta z ZSG Orły i Sieniawa, SP 10 Jarosław i ZSG Przeworsk oraz chłopcy z jarosławskiej „dziesiątki”, ZSG Radymno i Dubiecko.

Zawody udowodniły, że w niektórych konkurencjach możemy liczyć już w niedalekiej przyszłości na obiecujące rezultaty, jeśli praca z młodymi talentami, po ukończeniu przez nich szkoły, nie zostanie przerwana. A nie powinno do tego dojść, skoro już w wieku 13 — 14 lat skacze się wzdłuż 185 cm (Depeluch z SP 4), biega 60 m w granicach 7,5 sekundy (Gaska — SP 14, Bobrek — ZSG Przeworsk i kilku innych) i uzyskuje w skoku w dal rezultaty bliskie 6 metrom (Dołomisz z SP 4 — 578 cm), a w biegu na 100 m — 12 sekundom (Bobrek z Przeworska). W każdym razie tymi talentami warto się zainteresować...

★

Dobrze spisali się, podczas Ogólnopolskich Mistrzostw Głuchej Młodzieży Szkolnej w lekkiej atletyce, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 12 i Zasadniczej Szkoły Zawodowej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych w Przemyślu. W trakcie zawodów, rozegranych w Gdańsku, wywalczyli oni kilka czołowych miejsc zarówno w konkurencjach indywidualnych jak i punktacji zespołowej. Największy drużynowy sukces odniosły dziewczęta Szkoły Podstawowej, które zajęły 1 lokatę w gronie 13 tego typu placówek w kraju. W punktacji łącznej uczennice i uczniowie z Przemyśla uplasowali się także na wysokim — czwartym miejscu. W kategorii ogólnej szkół ponadpodstawowych Zasadnicza Szkoła Zawodowa przemyskiego OSWDG sklasyfikowana została na 6 pozycji.

Indywidualnie najlepiej zaprezentowali się: Krystyna Tomaszewska (pierwsza w biegu na 400 i 800 m oraz druga na 200) i Elżbieta Świątalska (2 na 400 m oraz 4 na 800 m i 200 m) ze Szkoły Podstawowej oraz Grażyna Drzystek (pierwsza w pchnięciu kulą i trzecia w rzucie dyskiem) i Jerzy Stepien (1 w kuli i 2 w oszczepie). Warto zaznaczyć, że wyżej wymieniona czwórka lekkoatletów powołana została na zgrupowanie kadry narodowej Polskiego Związku Głuchych, które odbędzie się w sierpniu br. w Spale.

Osiągnięcia uczniów OSWDG w Przemyślu — to duża zasługa nauczycieli wychowania fizycznego w tej placówce — Jana Żurawskiego, Igora Czyża i Grażyny Małtusiewicz, a także dyrektora obu szkół, które stwarzają klimat, sprzyjający uprawianiu sportu przez wychowanków.

(bz-wb)

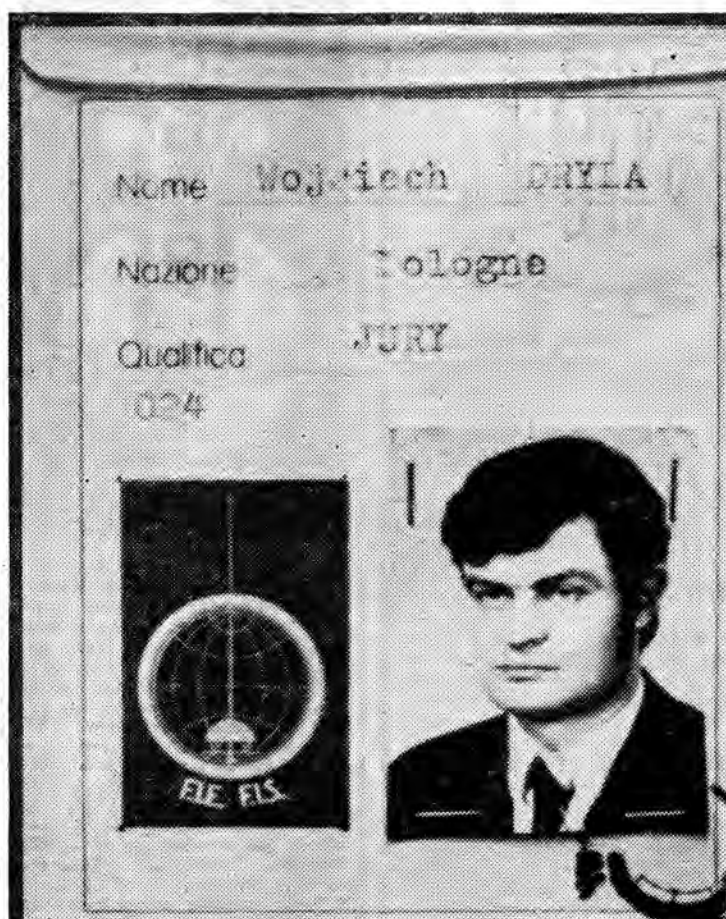
parat, ale w innych broniach wszystko zależy od sędziego...

Wojciech Dryla jest aktywnym działaczem PZS, członkiem zarządu, przewodniczącym komisji regulaminowej związku, wiceprzewodniczącym komisji sędziowskiej. Od 1968 roku pełni też rolę szkoleniowca. Początkowo w Przeworsku prowadził byłą (po rozwiązaniu sekcji POWF) sekcję Czarnych Rzeszów, a od 1973 r. — również w tym mieście — kieruje filią jarosławskiego Startu (w Jarosławiu zajęcia z młodzieżą prowadzi jego brat, Andrzej, również sędzia międzynarodowy).

— Czy mamy szansę na dorównanie krajowej czołówce? Szanse zawsze są, ale nie przy takim zapleczu. Skromniutka baza (jedna z najstarszych w kraju) sprawia, że w każdej rywalizacji jesteśmy praktycznie na z góry straconej pozycji. Chcąc zachować ciągłość szkolenia w klubach — Starcie i Pogoni — musielibyśmy mieć w każdym z nich po 5 szkoleniowców, w tym 2 na pełnych etatach. Tymczasem w obu klubach szkoli młodzież ledwie 7 ludzi. Nie ma środków na prowadzenie pełnej działalności, warunki finansowe nie skłaniają fachowców z dyplomem do podjęcia pracy, skoro np. trener drugiej klasy może zarobić ok. 6 tys. zł. Jeden szkoleniowiec powinien zajmować się maksymalnie 6-osobową grupą. Nas, po prostu, na to nie stać, stąd różnice w wyszkoleniu poszczególnych zawodników, stąd „lepsze” i „gorsze” roczniki... Mimo to, nie jesteśmy chyba „kopciuszkiem”, skoro nazwisk naszych zawodników można się doszukać w pierwszej czterdziestce najlepszych w kraju w poszczególnych broniach. Nie budźmy się jednak, w obecnych warunkach wyżej nie awansujemy. Jak dotąd najwartościowszymi wynikami są osiągnięcia florecistki Startu Danuty Nowak (zakończyła już karierę i szkoli młodzież w Przeworska — przyp. ZB), która przed kilku laty wywalczyła na Mistrzostwach Polski 13 lokatę, przez pół roku była członkiem kadry narodowej, a w 1980 roku została międzynarodową mistrzynią Skandynawii na zawodach w Ystad. Znosi się na to, że teraz będziemy mieć swoich zawodników w kadrze narodowej. Ma takie szanse Kazimierz Wać z Pogoni oraz Robert Kuca ze Startu, z tym, że nie będzie to „kadra” w takim pojęciu jak w innych dyscyplinach. Szkoleniem centralnym jest objęta garstka zawodników, a pozostali „kadrowicze” mogą wziąć udział w zgrupowaniach, obozach itp. na koszt macierzystego klubu i tak też jest w przypadku naszych szermierzy. Niemniej jednak pewien powód do satysfakcji mamy.

Szermierka jest frapującym sportem, na początku jednak bardzo mało atrakcyjnym dla adeptów tej dyscypliny ze względu na pewną monotonię szkolenia i „suche” (bez pomocy broni i planszy) zaprawy, przygotowujące zawodnika do pierwszego występu. Kto wie jednak czy nie przydałaby się nam wyspecjalizowana klasa sportowa w jednej z jarosławskich czy lubaczowskich szkół, z którymi moglibyśmy wiązać pewne nadzieje na dalszy krok naprzód w rozwoju tej elitarniej dyscypliny. W 53 klubach w Polsce uprawia ją około 1500 zawodników, z których bez mała setka trenuje na co dzień w jarosławskim Starcie i lubaczowskiej Pogoni.

Z. BESZ



OLIMPIJCZYK Z PRZEWORSKA

Od wielu lat skrytym marzeniem sympatyków regionalnego sportu jest to, aby choć jeden z naszych zawodników dotarł do szczytu startu w Igrzyskach Olimpijskich. Poniżej piłkarz Marian Ostafiński dokonał tej sztuki, lecz skłopot w tym, że już jako przedstawiciel klubu spoza regionu. Mielśmy jednak, o czym niewiele kibiców wie, swojego człowieka na sportowych arenach moskiewskiej olimpiady. Był nim przeworszczanin WOJCIECH DRYLA — sędzia klasy międzynarodowej w szermierce.

— Kariery zawodniczej nie zrobiłem. Moi bracia — Andrzej i Józef — byli zawodnikami istniejącej w latach 60-ych sekcji szermierczej przy ówczesnym Powiatowym Ośrodku Wychowania Fizycznego w Przeworsku. Mnie pociągnęła trenerka i sędziowska. W 1973 r. zdobyłem uprawnienia sędziego klasy międzynarodowej, początkowo tylko w jednej broni — w szpadzie...

W 1975 roku, podczas MS juniorów w Poznaniu, Wojciech Dryla sędziował finał szpadzi, a w rok później — w trakcie podobnej imprezy w Wiedniu — zdał trudny egzamin klasy „B” arbitra we florecie i szabli. W 1979 r. liczył trafienia podczas MS seniorów w dalekim Melbourne, w rok później na MS juniorów w Wenecji wywalczył sędziowską kategorię „A” w szpadzie i florecie.

— Występ na Olimpiadzie w Moskwie był wielkim prze-

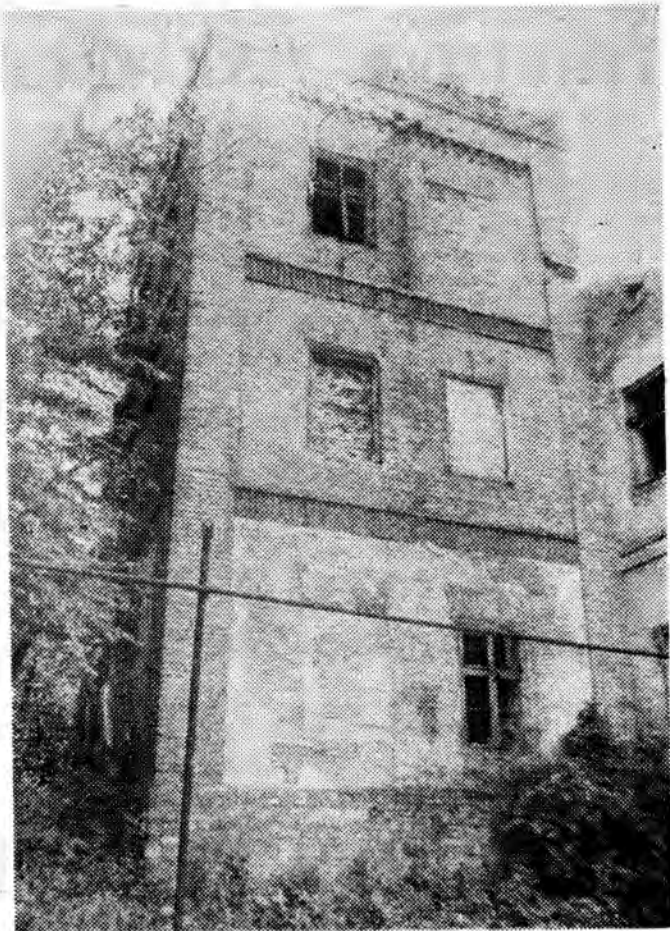
życiem. Przewodniczyłem zespołowi sędziowskiemu w finale szpadzi; byłem arbitrem pomocniczym w drużynowych finałach floretu kobiet i szabli...

W lipcu ub. roku W. Dryla oceniał walki szermierzy na MS seniorów we francuskim Clermont-Ferrand, w 4 miesiące później we Włoskiej Foggi sędziował finały we wszystkich broniach na pierwszych od 1938 roku Mistrzostwach Europy.

Tegoroczny „sezon” zaczął się dla p. Wojtki już w marcu na tradycyjnym „Challenge Rommel” w Paryżu, gdzie — jak pisał katowicki „Sport” — był najlepszym polskim... reprezentantem, jako że na planszy nie wiodło nam się najlepiej, a przy stoliku sędziowskim szło bez pudła... Niewykluczone, że w dniach 19—29 lipca br. przeworszczanin będzie sędzią MS w Rzymie.

— Czy trudno być sędzią? Bardzo. Przede wszystkim ciężko na człowieka wielka odpowiedzialność, przecież jednym mylnym werdyktem można zniweczyć wieloletnią pracę zawodnika, a takie wypadki już się zdarzały. Sędzią, jak mi mawiano na międzynarodowych seminariach szkoleniowych, może być tylko człowiek doskonale znający przepisy i bezbłędnie potrafiący „rozebrać” akcję szermierczą. Najłatwiej być arbitrem w szpadzie — tam zastępuje nas a-

FOTOZAGADKA (5)



Co przedstawia i gdzie się znajduje ten obiekt? Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi — czekamy na nie przez dwa tygodnie od daty ukazania się numeru — rozlosujemy nagrodę niespodziankę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ROZWIĄZANIE FOTOZAGADKI NR 3

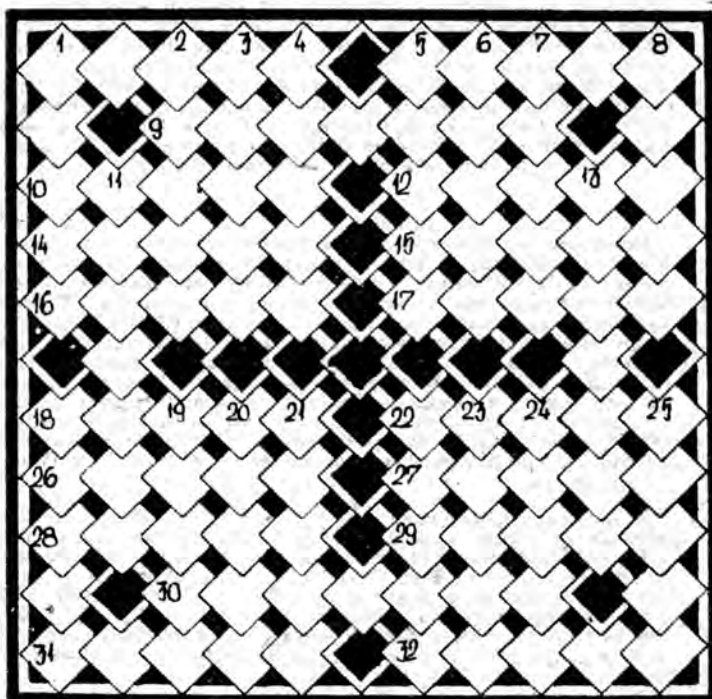
Zdjęcie przedstawia kościół parafialny w Chłopicach, ufundowany przez króla Jana III Sobieskiego, jako volum wdzięczności za zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem.

Nagrodę-niespodziankę wylosowała Beata Zygmunt (osoba, Chłopice 9). Nagrodę wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) ubóstwo, 5) sklep trudniący się sprzedażą i kupnem, 9) świetlówka, 10) obszerny płaszcz, 12) grzbiet w Tatrach Zachodnich, 14) epidemia, zaraza, 15) może być jedynego aktora, 16) miasto w Nigerii, 17) per aspera ad..., 18) wynik nie rozstrzygnięty, 22) zatoka Morza Czerwonego, 26) świętek w pozycji stojącej, 27) austriacki poeta i publicysta (1874—1936), 28) osiedle w województwie wrocławskim, dawna warownia Bolesława Chrobrego, 29) straż, 30) gatunek tkaniny sukienkowej, 31) imię żeńskie, 32) oby nie poszła w las.

Pionowo: 1) wał usypany w ziemi, nasyp, 2) morowa zaraza, 3) nielegalne przywłaszczenie, 4) pierzasta gaduła, 5) pewna suma pieniędzy, 6) pora, 7) brzegowiec, 8) namaszczenie monarchy, 11) tasiemnica, 13) właściwość, przymiot czego, 18) zasłona, 22) obszar wodny, 23) więzienna firanka, 24) stolica kantonu Argowia w Szwajcarii, 25) wulkan na Honsiu.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



Rys. E. KMIECIK

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PRZYROST NIENATURALNY

Coraz to ciśnień — niedługo nóg wyciągnąć człowiek nie będzie mógł.

MILE PANIE

Panu Bogu wcale miłsze nie są te, co nawet urodą nie grzeszą.

PRAWDA

Ci, co wyprzedzają, nie więcej mają z nią wspólnego, niż ci, co się z nią mijają.



Rys. E. KMIECIK

DZIĘKUJEMY!

▲ Miłą karteczkę z podziękowaniami z Kołobrzegu, nadesłali kombatanci z koła ZBoWiD „Kolejarz” w Przemyslu.

▲ Ogrom serdeczności z Warszawy, przesłał współpracujący z „Życiem” Henryk Grymuza.

▲ Z Poznania otrzymali-

śmy pozdrowienia od uczniów kl. IVE i ich opiekuna z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Przemyslu, którzy zwiedzali 54 Międzynarodowe Targi Poznańskie.

▲ Z wycieczki do Krakowa otrzymaliśmy miłą karteczkę od chóru „Ars antiqua” działającego przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Radymnie oraz od jego kierownika.



GULASZ RYBNY Z ZIEŁONYM GROSZKIEM

Składniki na 4 porcje: 750 g filetów ryby morskiej, 50 g maki, 2 łyżki oliwy lub oleju sojowego, 100 g cebuli, 50 g koncentratu pomodoro-

wego, 150 g zielonego groszku (najlepiej mrożonego), łyżeczka słodkiej papryki, 2 szklanki rosółu (kostka), sok z cytryny, sól i pieprz.

Filety umyć pod bieżącą zimną wodą i wysuszyć ściereczką, skropić sokiem z cytryny, oprószyć solą i pieprzem. Rybę pokrajaną w grubą kostkę obtoczyć w mące, obsmażyć na tłuszczu (2 łyżki) i zostawić w ciepłe. Pokrajaną w kostkę cebulę przesmażyć w rondlu na pozostałym tłuszczu, oprószyć mąką i po chwili dodać koncentrat. Wlać rosół, dodać zielony groszek i gotować do miękkości, po czym włożyć rybę, doprawić papryką, solą i pieprzem; gotować kilka minut na bardzo małym ogniu. Podawać jako samodzielne danie, z ryżem ugotowanym na sypko lub z ziemniakami z wody.



Wymyślił go celtycki kapłan-druidzi, którzy rytm życia człowieka podporządkowali przyrodzie, jej porom roku. Zachodzące w niej przemiany najlepiej odzwierciedlają drzewa. Wiosną budzące się do życia, obsypane kwieciami; latem kojące znużone oczy sozysztą zielenią, jesienią owocujące i tkające złocisty kobierzec z liści; zimą zastygłe w bezruchu, dostojne jakieś. Każdy z nas urodził się w cieniu jakiegoś drzewa. Dobrego drzewa, bowiem cechy przypisywane ludziom przez horoskop galijski są przeważnie sympatyczne.

SOSNA (24 VIII — 2 IX i 19 — 28 II) — nieufność. Słynni ludzie spod tego drzewa, to m. in. A. Renoir.

Sosna jest z natury niezdecydowana i nieprzekonana. Często zmienia plany. W życiu osobistym nieufna i krytyczna. Nie potrafi planować i realizować swych zamierzeń, zdając się często na to, co los przyniesie. Umie jednak wykorzystywać szanse i czerpać z życia pełną garścią. Nie uczy się dogłębnie ani też systematycznie, dochodzi jednak do dużej wiedzy, która pomaga jej wykonywać zawód z zainteresowaniem i pasją.

O ile w życiu osobistym sosny są trochę rozkojarzone, o tyle w pracy wyróżniają je sumienność oraz zdecydowane podejmowanie trudnych decyzji, dobrze i pomysłowo wypełniają powierzone zadania.

Lubią dominować nad partnerem. Okazują swą niezależność. Na ogół zamknięte w sobie, trudno je zmieniać. Choć przyjazne są otoczeniu, jednak mają najwyżej jednego zaufanego przyjaciela. Typ to duchowy, nie zmysłowy. Kiedy pokocha — to pozostaje wierna, oddana, ofiarna.

Sosny cenią porządek i punktualność. Do sukcesów dochodzą bardzo powoli. Miewają nerwice i stany depresji psychicznej.

Młodość upływa im pod znakiem niepewności, wielu niemiłych doświadczeń. W późniejszym wieku, gdy osiągną już pozycję i zdobędą zabezpieczenie finansowe, kiedy założą rodzinę — ich życie układa się lepiej i pogodniej, pozbywają się nieufności, czują się szczęśliwe.



Za tydzień OLIWKA (23 IX) — p o w a b.